

Anna Boraczewska

kulturoznawstwo I rok II stopnia, Uniwersytet Warszawski

marzec 2013

Słowo o słowiańskim sprawiedliwym podziale dóbr. Recenzja filmu *Yuma* Piotra Mularuka

Urodziłam się w 1989 roku we wschodniej Polsce. Tytułowe jumanie nie przywołuje w mojej pamięci żadnych skojarzeń- może wychowałam się w zbyt odległych czasach, może miejscu- któż to wie. A może po prostu jestem ignorantką- dość, że z angielska brzmiący tytuł mnie zafrapował. W którymś z multipleksów zobaczyłam zwiastun z piosenką Kazika w tle i pomyślałam, że znowu wszystko na jedno kopyto, jak to ostatnio wciąż dzieje się w kinie polskim. Nic specjalnego, głupawe dowcipy i sztywna gra Katarzyny Figury na przedzie (że też jest jeszcze zatrudniana w rolach seksbomb...). Po krótkim czasie zobaczyłam drugi trailer- i ten mnie bardziej zaintrygował. Wyglądał niemalże światowo, tak trochę Tarantinowsko, a z jeszcze innej strony był wyraźnie stylizowany na nowatorską (choć może dla reszty świata już nudną) technikę znaną nam z filmu 'Sin City'. W duchu postanowiłam, że zobaczę ten film, mimo nie tak dawnej porażki 'Bez wstydu'. I zobaczyłam. Nawet dwa razy.

Nie chcę udawać znawczyni polskiej kinematografii, bo nią nie jestem. Jednak 'Yuma' to coś nowego, świeżego. I nawet momentami przyciężkie dowcipy, nie rozbudziły we mnie zniechęcenia, a wręcz wydały się świadomą decyzją scenarzysty (co może nie brzmi zbyt błyskotliwie, jednak w kontekście naszych rodzimych filmów jest warte podkreślenia). Głównym bohaterem, w którego wcielił się Jakub Gierszał, jest Zyga- zmęczony szarością swojej ponurej egzystencji nastolatek. Akcja toczy się na przełomie lat 80. i 90. w smętnym miasteczku na zachodzie Polski; zatem w okresie, kiedy nasz kraj próbował otrząsnąć się z wieloletniej niewoli komuny. W sklepach brakuje ubrań, kosmetyków, papierosów- jednym słowem wszystkiego, co młodemu człowiekowi miłe. Zza zachodniej granicy docierają echa tamtejszego dobrobytu- w postaci tak infantylnej, jak czasopismo Bravo. Zyga i grupa jego przyjaciół przeglądając gazety i słuchając zagranicznej muzyki czują się coraz bardziej sfrustrowani, a ich ubóstwo coraz bardziej im doskwiera. Markowe adidasy urastają tu do rangi największego z możliwych marzeń, podobnie jak dzinsy i kolorowe ubrania. Zatem przepych Niemiec dostaje się do umysłów młodych ludzi poprzez kartki zwykłej gazety, zatruwając tym samym ich dobre samopoczucie i popychając ku jumie. Istotną rolę gra tu ciotka Zygi (Katarzyna Figura), która postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce i zarabia

prowadząc okoliczny bar będący jednocześnie burdelem, a także jumąjąc. Jak dowiadujemy się z cytatu z Wikipedii, który pojawia się na samym początku filmu, Juma to:

„Słowo to wywodzi się z rejonów nadgranicznych i określało rodzaj przestępstwa polegający na kradzieży towarów w zachodnich wtedy sklepach, głównie w niemieckich. (...) Zwany był wtórnym, słowiańskim, sprawiedliwym podziałem dóbr osobistych.”

Ostatnie zdanie jest tu ważne w kontekście tematyki poruszanej przez film - ludzi parających się jumaniami i nie mających z tego tytułu żadnych wyrzutów sumienia. Nawet matka Zygi ostatecznie przymyka oko na jego nielegalną działalność i naiwnie stwierdza, że przecież on nic nie ukradł, tylko to wszystko Niemcom zajmował. To także dosyć ważne stwierdzenie w kontekście próby zrozumienia psychologii głównej postaci. W końcu Zyga jest porządnym chłopakiem, czyta książki o Indianach i marzy mu się zostanie szeryfem, a nawet lepiej- Robin Hoodem. Część zajmowanych towarów rozdaje mieszkańcom swojego miasteczka i widać, że odczuwa z tego powodu przyjemność. Sam podkreśla niejednokrotnie, że jego zadaniem jest pomoc innym, dawanie im tego, co potrzebują- w wyniku czego zamienia się w lokalnego Ojca Chrzestnego. Oczywiście, cała historia nosi znamiona przerysowania – odbija się to w dobranej z humorem ścieżce dźwiękowej, ale też w wielu innych aspektach filmu, przykładowo w scenie imprezy z okazji otwarcia ‘Eldorado’. Jest ona również niejako punktem zwrotnym dla Zygi- pokazuje jego całkowite zatracenie w świecie zepsucia i braku jakiegokolwiek moralności, a finalnie upadek.

Ostatecznie ‘Yuma’ jest filmem pouczającym, ale nie moralizatorskim. Przerysowania, groteskowość, absurd- przy pomocy tych środków reżyserowi, Piotrowi Mularukowi, udało się wydobyć subtelne odcienie okresu młodości- nie tylko swoich postaci, ale też polskiego kapitalizmu. Największym walorem filmu są jednak aktorzy, w szczególności zaś Jakub Gierszał i Tomasz Kot, który wcielił się w rolę rosyjskiego żołnierza-mafioso. ‘Yumę’ polecam ludziom zmęczonym nudnymi powrotami do przeszłości naszego kraju, powrotami bez przymrużenia oka, powrotami bojącymi się autoironii i autokrytyki. W końcu, ‘Yumę’ polecam wszystkim, którzy czekali na polski film nie będący ani tandetną komedią, ani filmem historycznym (który wiecznie odwołuje się do ideałów z okresu romantyzmu). Drugi seans, co prawda, zweryfikował nieco mój zachwyty po pierwszym, jednak wciąż utrzymuję, że ‘Yuma’ jest filmem wartym zobaczenia- nie nudzi, nie wprawia w zakłopotanie, a nawet zawiera głębszą refleksję. I to taką całkiem niesztampową, bo przecież obyło się bez happy endu. Według mnie, to już połowa sukcesu, stanowiąca miłą odskocznnię od bezmyślnie kopiowanych przez naszych twórców wzorów zakończeń z Zachodu. Jednak uważam też, że film ten zdecydowanie bardziej przemówi do ludzi młodych, gdyż mimo, iż

traktuje o czasach pozornie nas nie dotyczących, to jednak wciąż się do obecnej rzeczywistości i estetyki odwołuje, a jednocześnie zakłada pewną naiwność i niewinność widza.